

RYSZARD LISTWAN:

Czy grozi nam smog wawelski?

PRZEPIS NA WEEKEND

Park Wodny, Muzeum Historyczne

ZDROWE POCIECHY

Dzieci jedzą śmieci

KONKURSY:

Do wygrania
bilety,
kosmetyki,
gry i mnóstwo
książek

TEMAT MIESIĄCA:

Poczytaj mi, mamo!

Kraków, nr 4(4)/grudzień 2011

MIASTO
pocięch
krakowski miesięcznik dla rodziców



Przekręt
z **przeklinaniem**

Rozmowa z dr. Michałem Rusinkiem

str. 10



**MIESZKANIOWE
PROMOCJE**

MIKOŁAJKOWE DNI OTWARTE

PIĄTEK 9 grudnia - 17⁰⁰- 21⁰⁰, SOBOTA 10 grudnia - 10⁰⁰-16⁰⁰, NIEDZIELA 11 grudnia - 10⁰⁰-16⁰⁰

9-11 GRUDNIA

TYLKO W DNI OTWARTE ŚWIĄTECZNE PROMOCJE

OFERTY SPECJALNE: ● cenowe ● metrażowe ● gratisowe

NAGRODY DLA UCZESTNIKÓW: ● vouchery weekendowe do hoteli
● prezenty mikołajkowe dla dzieci i dorosłych

ATRAKCJE DODATKOWE: ● Święty Mikołaj
● zabawy dla dzieci ● poczęstunek i napoje ● loteria fantowa

MASA DOBREJ ZABAWY!

Przyjdź, sprawdź, dowiedz się więcej

BIURO SPRZEDAŻY
Kraków, ul. Bratysławska 1A
tel.: 12 688 90 00
sprzedaz.krakow@salwator.com.pl

www.salwator.com.pl
www.oazabronowice.pl
www.podsikornikiem.pl

Całe MIASTO czyta pociechom

„Bez względu na to ile masz zajęć, najważniejszą rzeczą, jaką możesz zrobić dla przyszłości swojego dziecka, oprócz okazywania mu miłości przez przytulanie, jest codzienne głośne czytanie oraz radykalne ograniczenie telewizji” – napisał niegdyś Jim Trelease, amerykański pisarz i pedagog, który od ponad 30 lat przekonuje rodziców, jak ważne jest czytanie dziecku książek.

W tym numerze MIASTA pociech my również będziemy do tego zachęcać, bo jak udowodniono: czytanie niemowlęciu stymuluje jego umysł, czytanie na głos kilkuletniakowi pomaga mu zrozumieć siebie i świat, a wspólne czytanie z nastolatkiem pozwala zachować lub odbudować więź i pomaga mu w pokonaniu wielu problemów wieku dorastania. Do zachęt dorzucamy wspaniałe książki, które można wygrać w naszym konkursie literackim – szczegóły na stronach 14-15. O książkach, czytaniu, ale także dziecięcym przeklinaniu i przekręcaniu opowiada w rozmowie z nami dr Michał Rusinek, polonista, sekretarz noblistki Wisławy Szymborskiej oraz autor książek dla dzieci. W tym numerze MIASTA pociech nasi Czytelnicy zachęcają też do skorzystania z dwóch krakowskich atrakcji: Parku Wodnego oraz Akademii Małego Odkrywcy, czyli nietypowych spotkań z historią naszego miasta, organizowanych przez krakowskie Muzeum Historyczne.

Życzymy miłej lektury oraz rodzinnych Świąt Bożego Narodzenia!
Redakcja miesięcznika MIASTO pociech



FOT. PAWEŁ ICIEK

TEMAT MIESIĄCA

Poczytaj mi, mamo!

Zdaniem ekspertów nauka mówienia, czytania i pisania idzie zdecydowanie lepiej tym dzieciom, które od urodzenia mają kontakt z literaturą i którym rodzice regularnie czytają książki. W ciągu ostatnich dziesięciu lat rynek literatury dla dzieci niesamowicie się rozwinął. Ale uwaga! Choć w księgarniach półki aż uginają się pod ciężarem bajek, to jednak nie po wszystkiej warto sięgać **4**

KSIĄŻKI GODNE POLECENIA **7**

ROZMOWY

Ryszard Listwan: Czy grozi nam smog wawelski? **8**

Dr Michał Rusinek: Przekręt z przeklinaniem **10**

ZDROWE POCIECHY Dzieci jedzą śmieci **13**

**PRZEPISY
NA WEEKEND**
Jak pokochaliśmy wodne harce **16**
Krzysztoforek i Dorotka opowiadają o Krakowie **17**

NIE PRZEGAP **18**

KONKURSY

Literacki. Do wygrania ciekawe książki dla dzieci. **14-15**
Mamy dla Was również naturalne kosmetyki solankowe, wejściówki do Kopalni Soli w Bochni oraz pomoce logopedyczne wydawnictwa Arson. **18**

MIASTO **pociech**

Bezpłatny miesięcznik dla rodziców
Wydawca: Wydawnictwo Krakówek. **Kontakt z redakcją:** miasto.pociech@gazeta.pl 502 245 335. **Projekt graficzny:** Agencja zylko4media Tomasz Żyłko. **Druk:** Drukarnia Mellow. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Zdjęcie na okładce: Robert Sadowski



Poczytaj mi, mamo!

Na polskim rynku jest około stu pism dla dzieci i młodzieży. Z każdym rokiem przybywa też wydawnictw specjalizujących się w literaturze dziecięcej. Mimo to, młodzież czyta coraz mniej i coraz gorzej.

Agnieszka Karska

Dukają, sylabizują, polykają literki i przekręcają wyrazy. Co piąty piętnastolatek w Europie ma trudności z czytaniem. Problem dotyczy również młodych Polaków. Choć nasi uczniowie radzą sobie z czytaniem nieco lepiej niż ich rówieśnicy z Austrii, Czech czy Luksemburga, to jednak nadal 15 proc. z nich zagrożonych jest wtórnym analfabetyzmem. Świetnie wiedzą o tym nauczyciele gim-

nazjum. Coraz częściej trafiają do nich uczniowie, którzy przez sześć lat szkoły podstawowej nie zdołali osiągnąć umiejętności czytania.

– W każdej klasie mamy przynajmniej kilku takich uczniów – przyznaje Małgorzata Kozak-Zasadni, dyrektorka Gimnazjum nr 45 w Krakowie i nauczycielka matematyki. Z jej obserwacji wynika, że ten problem nasila się od kilku lat. – Uczniowie czytają coraz gorzej, dukają, przekręcają wyrazy i nie rozumieją tego co przeczytali. To oczywiście bardzo utrudnia im naukę, bo jak rozwiązać zadanie z treścią, jeśli nie rozumie się jego treści – podkreśla nauczycielka.

Dlatego najczęściej lekcja matematyki w jej klasie wygląda tak: najpierw uczeń „czyta” treść zadania, potem to samo robi nauczyciel, a następnie jest ono omawiane. Dopiero wówczas można przystąpić do rozwiązywania.

– Jeszcze gorzej jest na języku polskim. Tam poloniści muszą na lekcjach

czytać na głos lektury. Tracą przy tym masę czasu, ale często to jedyna możliwość, by uczniowie poznali książkę – mówi nauczycielka.

W jej gimnazjum uczniowie mają też dodatkowe zajęcia z nauki czytania.

Jeśli nauka, to tylko po cichu

Przedstawiciele Fundacji ABCXXI – Cała Polska czyta dzieciom, którzy od 10 lat zachęcają Polaków do czytania maluchom książek, twierdzą, że trudności z literkami to często wynik sposobu, w jaki dzieci są uczone w szkole. Tam najczęściej prosi się je, by czytały na głos, a to – jak podkreślają eksperci – utrwała u nich nawyk subwokalizacji, który bardzo ogranicza tempo czytania. – Takie dzieci będą w przyszłości czytać po cichu w tempie czytania na głos, czyli bardzo wolno – podkreśla Magdalena Chmielewska z Fundacji.

Młody mózg koduje sobie bowiem udział narządu głosu w czytaniu i w do-

rosłym życiu nadal w myślach „czytamy na głos”. W dobie zalewu informacji wolne czytanie to prawdziwe kalesstwo. Dorośli, którzy przeszli klasyczną edukację na ogół czytają ok. 200 słów na minutę. Tymczasem mózg potrafi uporać się w tym czasie z czytaniem, zrozumieniem i zapamiętaniem od ok. 500 do ok. 3000 słów, pod warunkiem jednak, że przygotowujemy go do tego. – Dlatego nie zalecamy głośnego czytania przez dzieci, które dopiero uczą się czytać. Dopóki dziecko nie nauczy się robić tego dobrze i płynnie, to lepiej żeby nie czytało na głos – mówi Magdalena Chmielewska.

Jak jednak nauczyciel ma sprawdzić, czy jego uczeń w ogóle potrafi cokolwiek przeczytać?

– To kwestia właściwego zdefiniowania, co rozumiemy przez czytanie. Czy może wokalizowanie tekstu, czy też jego rozumienie? – tłumaczy Magdalena Chmielewska. – Dzieci w szkole uczone są wokalizowania, właściwego wymawiania liter, sylab, wyrazów, ale w ślad za tym nie idzie rozumienie czytanego tekstu, bo współczesne dzieci słabo znają język. Jeśli zatem przyjmiemy, że czytanie oznacza rozumienie, to wtedy wystarczy poprosić dziecko, by po cichu przeczytało tekst i opowiedziało go, albo odpowiedziało na zadane pytania.

Magdalena Chmielewska zaznacza też, że dziecko nie powinno być odpytywane z czytania przy całej klasie. To bowiem potęguje u malucha stres, utrudnia zrozumienie tekstu i w konsekwencji zniechęca do czytania.

Jedzie auto A

Irena Koźmińska, prezes Fundacji AB-CXXI CPCD zwraca uwagę na jeszcze jedno niepokojące zjawisko: – Równie istotnym problemem, że dzieci nie czytają jest to, że coraz gorzej mówią.

Logopedzi rzeczywiście biją na alarm. Mówi się już o prawdziwej pladze maluchów z wadami wymowy. Połowa dzieci w wieku szkolnym ma problemy logopedyczne. To o 60 proc. więcej niż jeszcze kilka lat temu. Logopedzi winą za to obarczają zapracowanych rodziców, którzy nie mają czasu na rozmowę z dziećmi i czytanie im bajek, ale także modę na uczenie dziecka angielskiego od pierwszych dni życia, a nawet papkowate jedzenie ze słózków podawane niemowlakom (takie jedzenie nie wymaga żucia, które pomaga w rozwoju narządów mowy).

Na szczęście jest na to rada. W nauce mówienia i czytania można maluchowi pomóc. Paweł Kuźma z Krakowa przetestował to na własnym dziecku. W efekcie pięcioletni dziś Szymon potrafi nie tylko czytać, ale i pisać, choć jako dwulatek miał problemy z mową: mówił mało i niechętnie, a także nie powtarzał wyrazów, które sprawiały mu kłopot. – Wypróbowałem na nim program „Słucham i uczę się mówić” przeznaczony dla dzieci z zaburzeniami mowy, autyzmem, czy dwujęzycznych – opowiada tata Szymona.

Szymek dwa razy dziennie przez 10 minut słuchał płyt z nagranymi samogłoskami, wyrażeniami dźwiękonaśladowczymi, sylabami oraz rzeczownikami i jednocześnie oglądał załączone do płyt

książeczki. – Mowa momentalnie przyspieszyła, a w wieku trzech lat syn mówił już bardzo ładnie i płynnie. Bez problemu wymawiał wszystkie trudne głoski takie jak „r”, „sz”, „cz”, nigdy nie miał też problemów z „k” – mówi Paweł Kuźma.

Wówczas rodzice postanowili nauczyć Szymka czytać. O ile jednak wcześniejsze słuchanie płyt było dla niego przyjemnością, w „zajęciach” z czytania nie bardzo chciał uczestniczyć. Rodzice znaleźli na to sposób. – Zastosowaliśmy naukę poprzez zabawę – śmieje się pan Paweł. – Na jego ukochane samochodziki nakleiliśmy samogłoski i podczas zabawy mówiliśmy: teraz jedzie auto A, teraz auto O itd.

Gdy Szymek opanował samogłoski zaczęła się nauka sylab. Tu nieocenioną pomocą okazały się książeczki z serii „Kocham czytać” prof. Jagody Cieszyńskiej. Z czasem Szymek zaczął łączyć sylaby w słowa, a te w całe zdania. Dziś, mając pięć lat, chłopiec bez problemu czyta i pisze.

– Początkowo znajomi wyrzucali nam, że chcemy zrobić z niego geniusza. Ale to nie o to chodzi. Po prostu chcemy zaoszczędzić mu problemów i stresów w szkole – tłumaczy Paweł Kuźma.

W księgarni trzeba być czujnym

Magdalena Chmielewska z Fundacji AB-CXXI podkreśla, że nauka czytania idzie zdecydowanie lepiej tym dzieciom, które od urodzenia mają kontakt z literaturą i którym rodzice regularnie czytają książki. W ciągu ostatnich dziesięciu lat

ZDJĘCIA: FOTOLIA

reklama

Angielski dla dzieci? Tylko z nami!
23 lata tradycji i doświadczeń w pracy z małymi dziećmi

*Wesołych Świąt Bożego Narodzenia
oraz Szczęśliwego Nowego Roku 2012*

www.prymus.com.pl

życzy  **Prymus**
KRAKÓW



rynek książki dla dzieci niesamowicie się rozwinał. Jest zatem w czym wybierać. – Pod tym względem Polska jest w czołówce państw Europy Środkowo-Wschodniej – zaznacza dr Małgorzata Chrobak z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, adiunkt w Pracowni Literatury dla Dzieci i Młodzieży. – Co więcej te publikacje są na coraz lepszym poziomie. Jakość literacka idzie tu w parze z jakością estetyczną, a książki dla dzieci w większości przypadków są wydawane z dużą dbałością o poziom ilustracji.

To jednak wcale nie oznacza, że w dziale z literaturą dziecięcą możemy bezkrytycznie sięgać po dowolne publikacje. Wręcz przeciwnie – w księgarni rodzic musi się wykazać dużą czujnością. – Tym rynkiem niestety interesują się również wydawcy, którzy poszukują szybkiego i łatwego zarobku. Pojawia się zatem wiele książek, które są całkowicie pozbawione wartości estetycznej i literackiej – przyznaje dr Chrobak.

Przestrzega ona przed bezsensownymi „przeróbkami” znanych, klasycznych baśni, w wyniku których np. Czerwony Kapturek wybaczka wilkowi albo Baba Jaga z Jasia i Małgosi okazuje się sympatyczną staruszką, ale także wydawanymi na niemal masową skalę tzw. książkami terapeutycznymi. – Rodzi się nawet moda na ich czytanie. Rodzice próbują bowiem każdy problem, który ma dziecko natychmiast leczyć książką terapeutyczną zamiast rozmową. Tymczasem te książki nie zawsze są wartościowe – ostrzega dr Małgorzata Chrobak i jako przykład podaje niedawno wydaną bajkę, która ma nauczyć

dziecko ostrożności w kontaktach z nieznanymi. Jest tam scena, w której starsza i z wyglądu sympatyczna pani knebluje i przywiązuje do krzesła dziewczynkę.

20 minut dziennie. Codziennie

Dr Chrobak przyznaje jednak, że rodzice coraz częściej sięgają po ambitniejsze książki i z większą rozważą dokonują wyboru, nie ulegając przy tym kolorowym i błyszczącym okładkom.

– Nie ufam współczesnej literaturze dziecięcej. Dlatego przy wyborze książek dla swojego dziecka kieruję się wspomnieniami. Czytam mu to, co sama pamiętam z dzieciństwa – mówi Katarzyna Podsiadło, mama czteroletniego Janka.

Przygoda jej synka z literaturą zaczęła się zatem od wierszy Juliana Tuwima i Jana Brzechwy. Był też „Chory kotek” Stanisława Jachowicza i wznowiona niedawno przez Naszą Księgarnię seria „Poczytaj mi mamo” z oryginalnymi ilustracjami sprzed lat. – Gdy to czytam, wracają wspomnienia. Niemal czuję smak zupy mlecznej, którą jadłam, gdy mama czytała mi te bajki – mówi z rozrzewnieniem pani Katarzyna.

Jankowi to jednak nie wystarcza. Coraz częściej sięga w księgarni po kolorowe wydania, będące adaptacją znanych z telewizji bajek. – Te książki to porażka. Są zwykle pięknie wydane i atrakcyjnie zilustrowane, ale zawierają niewiele treści i to napisanej bardzo ubogim językiem – mówi Katarzyna Podsiadło.

Jej zdaniem poważnym problemem są też błędy pojawiające się w publika-

cjach dla dzieci. – Gdzie jak gdzie, ale w książkach dla najmłodszych nie powinno ich być, tymczasem ciągle się na nie natykam – mówi pani Katarzyna. – Do literówek zdążyłam się już przyzwyczaić, ale takich kwiatków jak „Pędzili co tchu w nogach”, które ostatnio znalazłam w książce o Bolku i Lolku Wydawnictwa Dragon, nie mogę zdzierżyć.

Pani Katarzyna, która z zawodu jest nauczycielką, przyznaje, że czasem ma nawet ochotę podkreślić na czerwono wszystkie błędy pojawiające się w książce, po czym odesłać ją wydawnictwu z prośbą o zwrot pieniędzy.

– Błędy pojawiające się w książkach dla dzieci to rzeczywiście problem – mówi Irena Koźmińska, prezes Fundacji ABCXXI-Cała Polska czyta dzieciom. – Są wydawnictwa, które oszczędzają na korekcie, bo uważają, że bez tego można się obyć. Są też korektorzy, którzy sami popełniają błędy. Coraz niższy jest bowiem poziom znajomości języka. To efekt m.in. tego, że szkoła znacznie mniej wymaga.

Pocieszające jest jednak to, że 85 proc. rodziców w Polsce ma świadomość, że dzieciom trzeba czytać, a 54 proc. robi to regularnie. To zdecydowanie więcej niż jeszcze kilka lat temu, kiedy ten odsetek wynosił 37 proc. To bardzo dobra wiadomość, bo jak pokazują ostatnie badania OECD dzieci, którym rodzice od małego czytali książki osiągają w międzynarodowych testach PISA o 25 proc. lepsze wyniki od uczniów, których pozbawiono przyjemności obcowania z literaturą od pierwszych dni życia. ◀

reklama

**Spraw, aby
podróż z dzieckiem
była ciekawa,
przyjemna
i pełna zabawy!!!**

Pasek zapinany wokół fotelika samochodowego, wózka lub fotela w samolocie

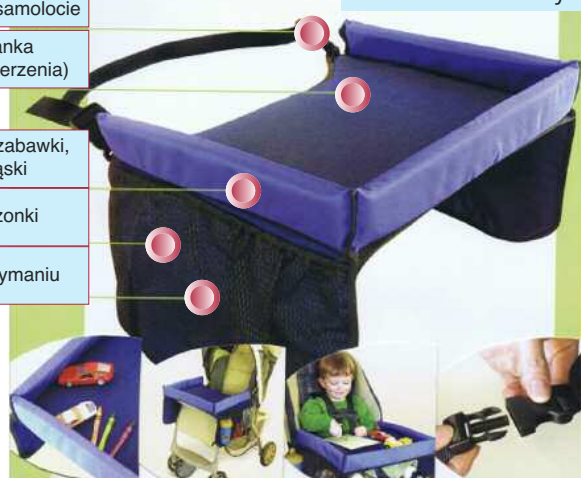
Usztywniająca pianka (tłumie się podczas uderzenia)

Obręcz utrzymująca zabawki, kredki czy przekąski

Dwie boczne kieszonki

Tkanina łatwa w utrzymaniu

Produkt testowany*



do nabycia na www.gadzetis.pl

* posiada testy bezpieczeństwa, certyfikat lead free, nagrody: National Parenting Publications Awards; Mother of Invention; iParenting Media Aware

Specjalnie dla Czytelników **MIASTA pociech** znawcy literatury dziecięcej polecają książki, które warto przeczytać

Dr Małgorzata Chrobak, adiunkt w Pracowni Literatury dla Dzieci i Młodzieży Instytutu Filologii Polskiej w Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie.



Nieustająco polecam „Baśnie” braci Grimm, oczywiście te wybrane, dostosowane do indywidualnych potrzeb i wrażliwości dziecka. Znajdzie w nich ono pełny obraz ludzkiej egzystencji i problemów czekających go w dorosłym życiu. Jest tam zarówno smutek, jak i radość, szczęście i nieszczęście. Jest w nich też przemoc, ale zawsze uzasadniona.

Ze współczesnych książek polecam „Królownę” Roksany Jędrzejewskiej-Wróbel. To piękna baśń literacka, która każe się zastanowić, co jest najwyższą wartością w życiu.

Innym autorem, którego polecałabym rodzicom do czytania dzieciom jest Paweł Beręsewicz i jego seria książek o Ciunkach, wydana przez Wydawnictwa Skrzat. To idealna lektura dla dzieci przedszkolnych i wczesnoszkolnych, zwłaszcza na szare, smutne, jesienne wieczory. Czytelnik znajdzie tu bardzo zabawny obraz życia przeciętnej, współczesnej rodziny, uzupełniony o subtelną dawkę dydaktyzmu. Chciałabym też, przypomnieć twórczość Ewy Szelburg-Zarembiny, np. Wesołe historie czy zbiór opowiadań Najmilsi. To, moim zdaniem, jedno z najlepszych i uniwersalnych utworów w naszej literaturze dziecięcej.

Dr Michał Rusinek, polonista, tłumacz, wykładowca na Uniwersytecie Jagiellońskim, autor książek dla dzieci.



Nie wyobrażam sobie dzieciństwa bez „Kubusia Puchatka” i „Chatki Puchatka”, oczywiście w kongenialnym przekładzie Ireny Tuwim. To książki o niebывалым ładunku ciepła i mądrości, które - tak wierzę - procentują przez całe życie. Kiedy moje dzieci były małe, odkryliśmy razem serię książek o Panu Kuleczce Wojciecha Widłaka z ilustracjami Elżbiety Wasiecznyńskiej - i właściwie żałujemy, że dzieci są już starsze i nie mamy pretekstu, żeby je czytać (czytamy więc bez pretekstu). Nieco starszym dzieciom polecałabym przygody misia Paddingtona (niektóre z nich miałem przyjemność tłumaczyć). A jeszcze starszym – „Piotrusia Pana” - mroczną, trochę straszną opowieść o tym, jakie są dzieci. I genialne Muminki, których się trochę bałem i chyba wciąż boję. Ich przejmującemu nastrojowi nic nie dorówna. Ogromnie też lubię książki Macieja Wojtyszki i całą menażerię stworzonych przez niego postaci. No i książki ilustrowane przez Olę Woldańską (np. „Mrówka wychodzi za mąż” Przemysława Wechterowicza). No i wszystkie książki Olivera Jeffersa (czemu, ach czemu, tylko dwie przełożono na polski?). No i... długo by wymieniać.

Magdalena Chmielewska, specjalista ds. literatury i rynku książki dziecięcej z Fundacja „ABCXXI – Cała Polska czyta dzieciom”.



Ostatnio ukazała się książka wybitna – „Pamiętnik Blumki” autorstwa Iwony Chmielewskiej, wydany przez Media Rodzina. To książka, o której na pewno wkrótce jeszcze usłyszymy. Jest nietypowa, bo „obrazkowa” - narracja jest prowadzona za pomocą tekstu i obrazu. Ilustracje nie są tylko dekoracją, ale przekazują też pewne treści. To książka po-

święcona Januszowi Korczakowi, która opowiada o życiu w Domu Sierot i o tym, jak kochać dzieci. Nadaje się idealnie do celu, o jaki dba nasza Fundacja – jest zaproszeniem i pretekstem do rozmowy z dzieckiem na ważne tematy. Nie jest to książka dla bardzo małych dzieci, ale poza tym w zasadzie dla każdego, również dla dorosłych. Warto też zwrócić uwagę na Pawła Beręsewicza – pisarza i tłumacza literatury dla dzieci. Beręsewicz pisze z wyczuciem, poczuciem humoru i pięknym językiem. Ja szczególnie polecam książkę Czy wojna jest dla dziewczyn?, wydaną przez Wydawnictwo Literatura wspólnie z Muzeum Powstania Warszawskiego. Opowiada ona historię dziewięcioletniej dziewczynki Elki, którą pewnego dnia zaskoczyła II wojna światowa i bardzo popsowała jej dzieciństwo. To książka dla dzieci powyżej ośmiu lat. Dobrym wyborem będzie też Śpiewająca Lipka. Bajki Słowian Zachodnich, czyli zbiór baśni z najbliższego nam kręgu kulturowego, wznowiony niedawno przez wydawnictwo Media Rodzina.

Katarzyna Piekarczyk, współzałożycielka krakowskiej „Famigi”. Z wykształcenia pedagog rodziny, mama małego Jacka.



Swoją przygodę z książkami dla dzieci zaczęłam w momencie kompletowania famigowej księgarenki. Wymarzyło mi się, aby na półkach znalazły się książki starannie wyselekcjonowane spośród polskich niszowych wydawnictw. Jedną z moich ulubionych jest „Miaszeczek Mamoko” wyd. Dwie Siostry. Niezwykła książka w której losy bohaterów opowiedziane są bez tekstu, za pomocą obrazków. Uruchamia wyobraźnię i spostrzegawczość. Losy poszczególnych bohaterów można śledzić strona po stronie i odkrywać coraz to nowe przygody. Książka jest bardzo wciągająca i uzależnia nie tylko dzieci. Kolejna godna polecenia pozycja to „Marchewka z groszkiem” wyd. Czerwony Konik. Zanim wgłębiłam się w tekst mój wzrok przykuły przepiękne ilustracje. Książka opowiada o spotkaniu polskich warzyw z importowanymi. Nazwy „obcych” warzyw i cała opowieść tryska humorem nie do podrobienia. „Julek i Julka”, tom od 1 do 5, wyd. Hokus-Pokus, polecam na długie zbliżające się zimowe wieczory. Każdy tomik zawiera kilkanaście barwnych historyjek o perypetiach dwójki pięcioletnich sąsiadów. Historyjki nie są ze sobą powiązane, więc można je czytać w dowolnej kolejności.

Marcelina Prokop z Wydawnictwa Sztuka i Wiedza, mama 2,5-letniego Szymona.



W naszym domu książki zajmują bardzo ważne miejsce, można też powiedzieć, że zajmują bardzo dużo miejsca (prowadzę wydawnictwo, więc niekiedy nasz salon przemienia się w mini księgarnię), jest w czym wybierać. Z moim 2,5 letnim synem, Szymonem, czytamy jednak na okrągło te same: Zoo Jana Brzechwy, Lisa Witalisa tego samego autora oraz 120 przygód Koziółka Matołka Kornela Makuszyńskiego. Jak widać, Szymon preferuje rymowane wierszyki o zwierzątkach, które czyta się rytmicznie i które dają rodzicom pole do popisu w zakresie deklamacji. Osobiście bardzo mi ten wybór odpowiada, klasyka literatury dziecięcej w żaden sposób nie może się przecieć nudzić. Ostatnio też, coraz częściej przeglądamy wydane naszym nakładem, Marzenie Kłopotka (znowu zwierzątko, tym razem kotek). Szymonowi bardzo podobają się namalowane akwarelą ilustracje zdobiące tę bajeczkę. W sumie nic dziwnego, osobiście pomagał dokonać wyboru rysownika.

Czy grozi nam smog wawelski?

ROZMOWA z Ryszardem Listwanem, zastępcą Małopolskiego Wojewódzkiego Inspektora Ochrony Środowiska.

Od początku listopada media alarmują, że jakość powietrza nad Krakowem jest fatalna. Czy Pana zdaniem małe dzieci, które są bardziej narażone na oddziaływanie zanieczyszczeń, powinny być teraz szczególnie chronione przez rodziców?

Ponieważ najgorzej jest wieczorem, nie zaleca się, by dzieci, astmatycy, osoby szczególnie wrażliwe lub też cierpiące na schorzenia układu krwionośnego czy wady serca, wychodziły wówczas z domu. Nie polecałbym też teraz wieczornego przewietrzania mieszkań, zrobimy to o wcześniejszej porze. I oczywiście najbardziej szkodliwy wariant, to taki, gdy dom ogrzewany jest przez piec węglowy. Jak wykazały badania Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego, osoby które oddychają w domu powietrzem z pieca, są w gorszej kondycji zdrowotnej.

A czy przedszkola i żłobki powinny w takie dni rezygnować ze spacerów z wychowankami? Niektóre już tak robią.

Moim zdaniem to przesada. Wystarczy zajrzeć na naszą stronę internetową, gdzie na bieżąco ukazują się dane dotyczące stanu zanieczyszczenia powietrza (www.krakow.pios.gov.pl, zakładka: „jakość powietrza online”). Gdy prześledzimy rozkład stężeń w ciągu dnia, zauważymy, że maksymalne wskaźniki pokazują się po zachodzie słońca. W ciągu dnia powietrze jest mniej zanieczyszczone, a w południe stężenie widocznie spada. Chodzi o to, że ogrzane powietrze unosi się do góry i na skutek tej cyrkulacji to, które jest bliżej ziemi, jest czystsze. I tak na przykład na Kurdwanowie w ciągu dnia stan powietrza jest w granicach dopuszczalnych norm. Gorzej sytuacja wygląda w rejonie Alei Trzech Wieszców, gdzie jest duży

ruch komunikacyjny. Zatem można powiedzieć, że ograniczanie spacerów przedszkolaków w takie dni ma swoje uzasadnienie, ale w pobliżu głównych arterii komunikacyjnych.

A może warto uciec z miasta i zorganizować weekend dla rodziny w górach?

Niestety nie ma gdzie uciec. W przypadku zanieczyszczenia przez niską emisję, czyli głównie piece, powietrze w Nowym Sączu czy w Suchej Beskidzkiej nie różni się szczególnie od tego w Krakowie. W Zakopanem w ostatnich dniach też było źle.

Jesteśmy zatem skazani na życie ze smogiem wawelskim?

Smog to zupełnie inna sprawa. Ostatnio zanieczyszczenie o znamionach smogu mieliśmy w Krakowie w 2006 r. Różni się ono tym od dużego stężenia pyłu zawieszonego w powietrzu, że oprócz zanieczyszczeń pyłowych, mamy także duże stężenie szkodliwych gazów. Ma to związek z rzadko występującym układem meteorologicznym, kiedy to warstwy cieplejszego powietrza blokują będące pod nimi masy powietrza zimnego, wstrzymując przemieszczanie się powietrza w górę. Występuje wtedy efekt układu zamkniętego, w którym przybywa zanieczyszczeń.

Jakie są normy i jak czytać tabelki na stronie internetowej?

Dopuszczalna norma to 50 jednostek, czyli 50 mikrogramów na metr sześcienny. Niebieski kolor oznacza, że powietrze jest dobre i stężenie pyłów poniżej normy; żółty – dość dobre; pomarańczowy – dostateczne; czerwony – złe i normy zostały przekroczone; czarny – bardzo złe (stan alarmowy). Stan alarmowy w Krakowie był ostatnio 20 listopada, kiedy stężenie pyłu czterokrotnie przekroczyło normy i wynosiło 221 jednostek. Na szczęście w ostatnich dniach wzrosła prędkość wiatru i temperatura trochę skoczyła do góry. Dzięki temu Kraków się trochę przewietrzył, stąd nieznaczna poprawa.

Kiedy wskaźnik zanieczyszczenia jest najwyższy?

Najgorzej sytuacja wygląda w mroźne dni, gdy z jednej strony krakowianie więcej palą w piecach, a z drugiej powietrze stoi, nie ma wiatru, ani opadów. Wtedy dopuszczalne normy w Krakowie są przekraczane nawet 8-krotnie, ale to na szczęście nie zdarza się często.

Co wpływa na szczególnie zanieczyszczenie Krakowa?

Na pewno mają wpływ warunki topograficzne i ukształtowanie terenu, które blokuje sprawne przewietrzanie miasta, ale także fakt, że krakowianie nadal palą w piecach. Nasze dane mówią o tym, że 35 proc. krakowskich gospodarstw ogrzewanych jest w ten sposób. Podłączenie się do centralnego ogrzewania i wyrzucenie z domu starych pieców, to jedyne wyjście, żeby z krakowskim powietrzem było lepiej. Z ostatnich informacji w mediach można się dowiedzieć, że Komisja Europejska chce zaskarżyć Polskę do Trybunału Konstytucyjnego za przekroczenie stężenia pyłów zawieszonych w powietrzu i będzie domagać się kar. Czas się przebudzić i skończyć z różnymi metodami. Mieszkańcy najczęściej tłumaczą, że nie rezygnują z pieców, bo ich na to nie stać, dlatego zadaniem rządu jest wprowadzenie takich rozwiązań, żeby każdy na taką zmianę mógł sobie pozwolić.

FOT. ARCH. PRYWATNE



reklama

BIBABU
www.bibabu.pl

CH M1 Al. Pokoju 67 - pasaż obok sklepu H&M
znajdź nas też na [facebook.com/sklep.bibabu](https://www.facebook.com/sklep.bibabu)

TATA **MAMA**

Największy wybór toreb do wózka!

a także: zabawki do wanny, akcesoria do karmienia, smoczki, plecaczki dla przedszkolaków i wiele innych

Park św. Mikołaja w Krainie Bajek

zapraszamy od
20 listopada do 20 lutego



Park św. Mikołaja
w Zatorze

Zator

ul. Parkowa 8

Atrakcje Parku

- Spotkanie ze Św. Mikołajem
- Wędrowka Bajkową ścieżką
- Parada bohaterów bajek
- Interaktywne show 3D
- Warsztaty tematyczne
- Wulkan Zapomnienia
- Gwiezdna Wyrzutnia
- Poczta Mikołajkowa
- Wesoły pociąg
- Minikaruzela



www.parkmikalaja.pl

Przekręt z przeklinaniem



Rozmowa z dr. Michałem Rusinkiem, tatą 12-letniej Natalki i 8-letniego Kuby, polonistą, tłumaczem, wykładowcą na Uniwersytecie Jagiellońskim, autorem książek dla dzieci m.in. „Jak przeklinać” i „Jak robić przekręty” oraz sekretarzem noblistki Wisławy Szymborskiej.

Czy Pana dzieci przeklinają tak, jak radzi im tata?

I tak, i nie, ale mój poradnik stał się na pewno powodem do rodzinnej dyskusji na temat przekleństw.

Był reakcją na pierwsze niecenzuralne słowa dzieci?

Prawdę mówiąc, zaczęło się to z dwóch stron. Jako tłumacz, podczas przekładania „Fistaszków” z angielskiego na polski, natrafiłem na śmieszne przekleństwa, które raczej są wyrazami emocji, a nie wulgaryzmami. Uświadomiłem sobie wówczas, że w języku polskim mamy tylko „o rety” i „do licha”. Wtedy zacząłem pisać e-maile do przyjaciół z pytaniem, jak przeklinają ich dzieci. Później do akcji włączyła się „Gazeta Wyborcza” i program „Dzień Dobry TVN”, bo spodobał im się pomysł. Do stałem kilkaset propozycji. Wybrałem te najciekawsze i w ten sposób powstał poradnik „Jak przeklinać”.

A drugie źródło inspiracji?

W tym samym czasie moja córka Natalka zaczęła czytać. A jak się wchodzi w świat literki, to czyta się wszystko, bez wyjątku. Przekonałem się o tym pewnego dnia, gdy stanęliśmy w korku pod wiaduktem przy ul. Wrocławskiej. Córka zadała mi wówczas pytanie: „Tato, co znaczy j... Cracovię”. Nie wiedziałem, co jej odpowiedzieć, więc skomentowałem, że to bardzo brzydkie słowo. Niebawem tego pożałowałem, bo gdy jej czegoś zabroniłem, moje dziecko szybko

wykorzystało poznane słowo, zamieniając je swoim sposobem na formę rzeczownikową. Gdy z jej ust padło „ty jebaciu”, zareagowałem śmiechem i to już była moja podwójna klęska pedagogiczna.

Potem już nie popełniał Pan takich błędów?

Niestety, to nie był koniec. Kolejną porażkę poniosłem, gdy moja córka, patrząc na napisy na ścianie klatki schodowej bloku, zapytała: „tato, co to jest dupa, to wiem, ale co to jest ch..?” Niewiele się namyślając powiedziałem: to skrót, podobnie jak UJ, MPO czy AGH. Takie tłumaczenie nie sprawdza się jednak na dłuższą metę. Już wiedziałem, że czeka mnie poważna rozmowa. Wymyśliłem jednak, że najlepiej mi to wyjdzie, gdy zabawimy się słowem i wspólnie zaczęliśmy szukać wyrazów, które odzwierciedlają emocje. To były – nic nieznaczące zwroty. Tak narodziły się gźdryce, o których wiemy tyle, że potrafią fąfnąć.

Też „komba bruca”, czy „kurcze bla-dziuchne” i cięcielina pała.

Tak, ale „niech fąfną gźdryce” to nasze modelowe przekleństwo. Okazuje się, że podobne zabawy językowe polecają psychologowie rodzicom, których dzieci przeklinają. Radzą, by im tego nie zabraniać, lecz wymyślać zastępcze słowa, takie najstraszniejsze na świecie, takie zaklęcia. A co do samych przekleństw, nie ma sensu ukrywać, że takie elementy

w języku są, nie da się ich wyrugować. Oczywiście słowa nie powinny służyć do tego, by krzywdzić, ale na sznurówkę, która nie chce się zawiązać, to czasem dobrze jest nakrzyknąć. Zrobi nam się wtedy lepiej.

Nie warto więc izolować dzieci przed wulgaryzmami?

Nie mam recepty. Sam jednak nie każę dzieciom zatykać uszu, gdy ktoś mówi wulgarnie. Niedawno oglądaliśmy z rodziną film „Jak zostać królem”. Pojawia się tam taka scena, w której logopeda każe królowi przeklinać. Zaczyna się niewinnie, a potem padają już ostrzejsze słowa. Moje dzieci były tym bardzo rozbawione, ale nie powtarzały, bo wiedzą, że takie wyrazy istnieją, ale nie powinno ich się używać.

A gdyby zaczęły przeklinać? Skarciłby je Pan?

To zależy od sytuacji. Nie karałbym dziecka, gdyby było potwornie wkurzone i sobie przekłęto. Ono sam wiedziałoby, że zrobiło coś niestosownego. To tak, jak się wyleje herbatę na podłogę. Trzeba ją wytrzeć, a nie robić aferę.

Niektórzy rodzice bez oporów używają wulgarnych słów w obecności dzieci, a potem zapewniają, że pociechy ich nie będą powtarzać. Mają rację?

Nic bardziej błędnego. Jestem pewien, że będą powtarzać i to w kompromitujących dla rodziców sytuacjach. Sam jes-

tem w tej komfortowej sytuacji, że raczej nie przeklinam, więc nie muszę się pilnować przy dzieciach. Nie przeklinało się też w moim rodzinnym domu, choć z siostrą wiedzieliśmy, co pewne słowa znaczą.

Czy kiedyś w miejscu publicznym usłyszał Pan od swoich dzieci przekleństwa? Rodzice bardzo się wtedy wstydzą.

Nie, ale myślę, że byśmy sobie z tym poradzili. Znam jednak rodziców, którzy mieli podwójny dyskomfort, ponieważ dziecko strofowane za brzydkie słowo, powiedziało: tatusiu, ale przecież ty zawsze tak mówisz, jak ci się coś podobnego stanie. Trzeba więc uważać na to, w jaki sposób zwraca się dzieciom uwagę.

To może teraz porozmawiajmy o... przekrętach. Kreatywność dzieci jest tu chyba nie mniejsza niż przy przekleństwach.

Wśród dziecięcych przekrętów, moje ulubione to te katechetyczne albo religijne, bo język religijny ma to do siebie, że jest szalenie hermetyczny i dziecko w zeknieniu z nim, słyszy tam zupełnie coś innego. Na przykład kościół wariacki, a nie kościół Mariacki. Natomiast w jednej z pieśni maryjnej dziecko usłyszało zamiast: „pięknaś i niepokalana” – „pięknaś ino po kolana” i tak śpiewała, a inne modliło się do „Pana naszego Jezusa Chytrusa”. Jeszcze inne religijne przekręty to „módl się za nami grzecznyimi”, czy „bądź mi zawsze kupą mocy”.

W dziecięcych przeinaczeniach prym wiodą oczywiście koledzy: „Gdy śliczna panda syna kołysała”, i „Maryję matkę lego” albo „Pan w niebiosach obrażony”.

Dzieci przerabiają język na własną modłę, a Pan zobaczył w tym doskonały temat na następną książkę „Jak robić przekręty”.

Dzieci nie traktują języka jako przestrzeni zastanej, tylko taką, którą można kreować. Szczególnie teraz, gdy są o wiele bardziej śmiałe i swobodne, niż gdy ja byłem dzieckiem. Trzeba to wykorzystać i je podśłuchiwać. Nie jestem za akceptacją błędów językowych i nie o to tu chodzi, ale pomyślałem, że te wymysły, kontaminacje, przesunięcia, albo neologizmy dziecięce powinny się zachować. Są takie rodziny, które „przekręty” zapisują. Tak też było w moim domu.

Ta książka powstała również dzięki telewizji śniadaniowej...

Podczas emisji programu zdarzyła się rzecz nieprawdopodobna. Po godzinnym pobycie w studio, dostałem tyle przykładów, ile moi koledzy językoznawcy – zajmujący się podobnymi zjawiskami – zbierają parę lat. Prawie pięć tysięcy! Ogromna liczba nadesłanych e-maili doprowadziła do zatkania serwerów TVN. Na wizji bawili się wszyscy: od gości po prowadzących. Tak powstała książka i dla dzieci, bo są wierszyki oraz ilustracje, i dla rodziców, którzy mogą sięgnąć do bogatego spisu przekrętów.

Czym kieruje się Pan, kupując książki swoim dzieciom. Zwraca Pan uwagę na okładkę?

Dlaczego nie? Myślę, że okładka też może być pomocna w dokonaniu pewnej selekcji, zwłaszcza jeśli ma estetykę disnejowsko-cukierkową. Poleciłbym również instytucje, które wskażą nam wartościowe pozycje. Po pierwsze portale internetowe, a wśród nich „Qiturka” Ewy Świerżewskiej, która zamieszcza regularnie recenzje książek i kulturalnych imprez. Są też wydawnictwa, do których po książki idę jak w dym, ale ich nazwy nie-

zręcznie mi tu wymieniać. Są również księgarnie, na przykład „Jedynka” przy ul. Sławkowskiej, której właścicielka sprowadza różne przepiękne książki także maleńkich wydawnictw. Ważne jest jednak to, że propozycja książek wartościowych jest już zbliżona ilościowo do chłamu królującego w sklepach sieciowych, czy supermarketach.

Są jeszcze Targi Książki.

To wspaniałe miejsce, żeby sobie coś wybrać. Moje dzieci już przyzwyczyły się, że zawsze idziemy tam całą rodziną i wracamy obładowani jak wielbłądy.

Co wybrał w tym roku Kuba?

Książkę o chłopcu, który był uzależniony od gier komputerowych. Połknął ją w ciągu jednego wieczora. Nie mógł się od niej oderwać. Może także dlatego, że wybrał sobie książkę z problemem, który również jego dotyczy. Gdy skończył czytać, było już po północy, ale przyszedł, by nam to oznajmić.

Córka też chętnie czyta?

Z Natalką był pewien problem, bo w szkole zapanowała moda na nieczytanie i ona po przyjeździe do domu mówiła: nienawidzę czytać. Nie reago-

Zdjęcia: Robert Sadowski



waliśmy na to, a potem zauważyliśmy, że nasze dziecko czyta w ukryciu. Z czasem więc przekonała się do książek i to nas cieszy. Teraz wzięła się za „Atramentową Trylogię” Cornellii Funke.

Sama wybiera sobie książki?

Tak. Nic nie można jej polecić, sama dokonuje wyboru. Wybrała Harrego Pottera i przeczytała w całości dwa razy, ale „Władca Pierścieni” już jej nie wciągnął. Kuba natomiast stara się dorównać siostrze i dzięki temu przeskoczył jedną grupę w przedszkolu i poszedł wcześniej do szkoły. Dość wcześnie zaczął czytać i liczyć, bo Natałka go szkolila. Stawała przy tablicy z kredą w rękę i go ćwiczyła. Z moim synem jest jednak inny problem. Gdy zaczyna coś robić: czytać, oglądać lub grać, trudno nakłonić go do innych zajęć. Kiedyś przyszli do nas goście i Kuba dostał od nich w prezencie trzy książki – komiksy. Nic się wtedy nie liczyło. Siadł gdzieś z boku, przeczytał wszystkie do końca i dopiero potem wrócił do stołu.

Czy Pana dzieci czytają też książki taty?

Szczególnie czekają na moje tłumaczenia „Fistaszków”. Gdy przychodzą autorskie egzemplarze, to pierwsze dwa daję moim dzieciom i ten moment bardzo lubię. Oboje wtedy siedzą w pokojach i co jakiś czas wybuchają śmiechem, albo biegną do siebie i dyskutują.

Jakie są relacje między Natałką i jej młodszym o cztery lata bratem?

Takie, jakie były między mną i sześć lat młodszą siostrą. Dopiero w czasach studenckich zaczęliśmy się lepiej dogadywać i teraz świetnie się nam ze sobą współpracuje. Mamy podobne poczucie humoru i gdy ona ilustruje moje książki, to jej ufam. Wracając do moich dzieci: czasem myślę, że zachowują się jak bohaterowie „Fistaszków” i, że ich twórca Charles Schulz wcześniej znał moją córkę i syna. Jest tam Lucy, despotka, która na wszystkich wrzeszczy i wszystkich wali pięścią oraz ten biedny Linus,

który stara się jej dorównać. Jest taki pasek komiksowy, który bardzo lubię. Najpierw Lucy chwali Linusa, że coś ładnie zrobił, a potem oboje siedzą na kanapie. Ona ogląda telewizję, a on uśmiecha się od ucha do ucha, a obok tego widać napis „szczęście to komplement usłyszany od starszej siostry”. Tak jest w mojej rodzinie. Gdy my z żoną chwalimy Kubę, to nie ma to dla niego aż takiego znaczenia, jak – bardzo rzadkie – komplementy Natałki.

Czy Natałka i Kuba dostaną w tym roku pod choinkę jakąś książkę taty?

Oj, nie. Moje książki nie pełnią zresztą funkcji prawdziwych prezentów – dzieci często czytają je już w maszynopisie i pełnią rolę konsultantów. Dostają je więc trochę na zasadzie egzemplarzy autorskich. Ale doszły mnie słuchy, że jakieś książki pod choinką się znajdują także i w tym roku...

Rozmawiała Katarzyna Samborska

reklama

Niech te Świąta tak wspaniale,
będą całe z bajek,
niech gwiazdka z nieba leci,
niech Mikołaj tuli dzieci, biały puch niech
z góry spada, niechaj piesek w nocy gada,
niech choinka pachnie pięknie
i niech radość będzie wszędzie.

*Tego życzy pacjentom
dr n. med. Ewa Wójcik
wraz z personelem*

Centrum Leczenia Zeza, ul. Bociana 4
Rejestracja pacjentów 12 633 00 41,
kom. 535 955 511.
gabinet@gabinetzeza.pl
www.gabinetzeza.pl



Dzieci jedzą śmieci. Czas na zmiany

W szkolnych sklepikach owoce gniją ze starości, za to niesłabnącą popularnością cieszą się chipsy i czekoladowe batony. Tymczasem eksperci biją na alarm – problem otyłości wśród dzieci narasta z roku na rok.

Agnieszka Karska

W Polsce w ciągu ostatnich 20 lat liczba dzieci z nadwagą wzrosła trzykrotnie. –

Powodem tego jest przede wszystkim zmiana zwyczajów żywieniowych młodych Polaków – podkreśla doc. Piotr Socha z poradni gastrologicznej Instytutu „Pomnik – Centrum Zdrowia Dziecka” w Warszawie. – Dzieci jedzą zbyt dużo słodczy i wypijają ogromne ilości słodzonych napojów, które moim zdaniem są główną przyczyną otyłości.

Na otyłość chorują już nawet przedszkolaki. Najmłodszy pacjent doc. Sochy miał zaledwie cztery latka. Trafił do szpitala z ogromną otyłością. Okazało się, że chłopiec zjadał dziennie cztery (!) paczki chipsów, które popijał kilkoma litrami słodzonego soku. – Na

szczęście udało nam się zmienić jego przyzwyczajenia żywieniowe – mówi doc. Socha.

Koszmar może jednak wrócić, gdy chłopiec trafi do szkoły. Tam, w szkolnym sklepiku, będzie mógł kupić, co tylko dusza zapagnie. W większości szkół chipsy, batony czy napoje gazowane stanowią podstawowy asortyment i są jednymi z lepiej sprzedających się produktów. Tymczasem spożywanie wysokokalorycznych przekąsek pełnych konserwantów, cukrów, soli i tłuszczu wywołuje u uczniów efekt uzależnienia i rozdrażnienia. Ten znow skutkuje brakiem koncentracji i zmęczeniem, a co za tym idzie słabszymi wynikami w nauce.

Tylko nieliczni decydują się iść na wojnę ze śmieciowym jedzeniem. Tak zrobili kilka lat temu nauczyciele i rodzice uczniów jednej z krakowskich szkół podstawowych. Poprosili agenta, aby zrezygnował ze sprzedaży chipsów, kolorowych napojów gazowanych i batonów. Zamiast tego w sklepiku miały się pojawić owoce, soki i drożdżówki. Agent odmówił. Zgodził się jedynie na rozszerzenie asortymentu o zdrowe produkty. W efekcie dzieci nadal opychały się chrupkami, a owoce gnily na sklepowych półkach.

Fundacja Banku Ochrony Środowiska, która realizuje program „Aktywnie po zdrowie” postanowiła uzdrowić

szkolne sklepiki. Właśnie ogłosiła konkurs, który ma w tym pomóc. Udział w nim polega na przygotowaniu i przeprowadzeniu przez szkoły projektów promocji zasad zdrowego odżywiania oraz projektów przebudowy sklepików szkolnych w taki sposób, aby zapewniły one dostęp do zdrowych przekąsek i pełnowartościowych produktów. Wszystkie nadesłane materiały będą ocenione przez komisję konkursową, a najlepsze projekty zostaną nagrodzone grantami, których całkowita pula wynosi 50 tys. zł. Szkoła, która zdaniem komisji konkursowej, najlepiej zrealizuje swój projekt zmian otrzyma dodatkowo nagrody rzeczowe. Konkurs „Sklepiki szkolne – zdrowa reaktywacja” adresowany jest do nauczycieli, rodziców i uczniów wszystkich typów szkół: podstawowych, gimnazjalnych, ponadgimnazjalnych. Aby wziąć udział w konkursie należy do 31 grudnia zarejestrować się na stronie www.aktywniepozdrowie.pl (zakładka „Sklepiki – reaktywacja”). Tam znajdują się też szczegółowe informacje o konkursie, formularze oraz porady. Projekty należy przysyłać do końca marca. Zostaną one ocenione przez Komisję Konkursową składającą się ze specjalistów z zakresu żywienia z Wydziału Nauk o Żywieniu Człowieka i Konsumpcji SGGW oraz przedstawicieli Fundacji BOŚ.

reklama

Bio Eko[®]
naturalny rytm życia

zapraszamy na www.bioieko.pl!

ASORTYMENT DLA DZIECI 0-6LAT:

EKO PIELUSZKI
UBRANKA ORGANICZNE
KOSMETYKI
ZABAWKI
ORAZ WIELE INNYCH...

**WIELKA PROMOCJA
ŚWIĄTECZNA**

cały asortyment 10% taniej*

Bio i Eko Kraków
ul. Starowiślna 10
31-032 Kraków
krakow@bioieko.pl

Dokonując zakupów w sklepie Bio i Eko za minimum 100 zł, po okazaniu niniejszego numeru Miasta Pociecz, otrzymujecie Państwo jednorazową zniżkę w wysokości 10%. Rabat nie łączy się z innymi promocjami.

KONKURS! Książki za wiersze

Zachęćcie dziecko do napisania krótkiego wiersza na dowolny temat. Prześlijcie go na adres miasto.pociech@gazeta.pl. Autorów najlepszych rymowanek nagrodzimy książkami.



Co z Ciebie wyrosnie?

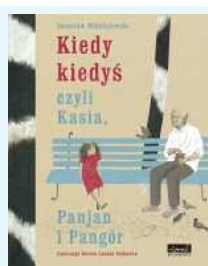
Aleksandra i Daniel Mizielniński, Maciej Byliniak
Wydawnictwo Dwie Siostry

Czy wulkanizator naprawia wulkany? Gdzie można spotkać nurka golfowego? Dlaczego hodowcy dżdżownic są potrzebni? Jak nazywa się lekarz drzew? Czy pisarz widmo straszy w bibliotece? Co ukrywa tajemnicza klientka? Gdzie pracuje wyciskacz węży? Nie znasz odpowiedzi? Przeczytaj „Co z Ciebie wyrosnie?” – wystrzałowy leksykon najbardziej oryginalnych, najciekawszych i najzabawniejszych zajęć z zawodów świata: od antypodystwy do zwierzęcego fryzjera.



Miasteczko Mamoko

Aleksandra Mizielnińska i Daniel Mizielniński
Wydawnictwo Dwie Siostry
Pomyślowna książka obrazkowa. Każda rozkładówka jest bajecznie narysowaną panoramą fragmentu tytułowego miasteczka. Razem tworzą obraz jednego dnia z życia Mamoko i jego sympatycznych mieszkańców. Uważne dziecięce oko odnajdzie tu kilkanaście równoległe poprowadzonych historii, opowiedzianych wyłącznie za pomocą rysunków. Pełne najrozmaitszych szczegółów ilustracje można oglądać godzinami, śledząc przygody poszczególnych bohaterów, oglądając zakamarki miasteczka i wyszukując ukryte przedmioty. „Miasteczko Mamoko” to prawdziwa obrazkowa ucztą znakomicie rozwijająca dziecięcą spostrzegawczość.



Kiedy kiedyś czyli Kasia, Panjan i Pangor

Jarosław Mikołajewski
Wydawnictwo Egmont
Stajemy nieradko przed ciężkim zadaniem wytłumaczenia małemu człowiekowi rzeczy, które trudno pojąć nawet dorosłym. Śmierć bliskiej osoby jest właśnie takim tematem - najłatwiej byłoby go przemilczeć. W takich chwilach często z pomocą przychodzi nam literatura. „Kiedy kiedyś” jest opowieścią, która w prosty i bardzo przystępny sposób oswaja młodego czytelnika z tematem śmierci i odchodzenia. Jarosław Mikołajewski opowiada o śmierci jako o czymś naturalnym, jako o części naszego życia i śmierci. Sugeruje bardziej niż pokazuje ból straty, wydobywa wartość i piękno prawdziwej przyjaźni.



Pies i jego chłopiec

Eva Ibbotson
Wydawnictwo Egmont

Hal marzy o psie. Jego zapracowani rodzice nie wyobrażają sobie zwierzęcia w swoim eleganckim domu. W końcu obiecują synowi psa na dzień urodzin. Okazuje się jednak, że pies został tylko wypożyczony na weekend! Hal czuje się oszukany i nieszczęśliwy. Postanawia więc uciec. W tej niebezpiecznej podróży przeżywa wiele przygód, poznaje ludzi, których życie i praca związane są ze zwierzętami, nawiązuje przyjaźnię z rówieśnikami pochodzącymi z różnych środowisk, a także ucieka z rąk łowców okupów



„Dziadek do orzechów i król myszy”

E.T.A. Hoffmann,

Audiobook w interpretacji Jana Peszka, Wydawnictwo Media Rodzina. Niezwykła opowieść z pogranicza rzeczywistości, snu i fantazji, która zainspirowała Czajkowskiego do skomponowania jednego z najśliczniejszych baletów, to kolejna próba zaprezentowania literackiej klasyki dla młodego czytelnika w nowych szatach. Niniejsze wydanie „Dziadek do orzechów i król myszy” pojawia się w nowym, wiernym przekładzie Elizy Pieciul-Karmińskiej z ilustracjami Aleksandry Kucharskiej-Cybuch, która dała się już poznać czytelnikom m.in. jako twórczyni szaty graficznej do „Opowieści wigilijnej”.



Jan Brzechwa dzieciom

Autor: Jan Brzechwa
Seria Z Biblioteki Wydawnictwa NASZA KSIĘGARNIA

Wyjątkowy zbiór utworów znakomitego poety, wydany z okazji dziewięćdziesięciolecia Wydawnictwa „Nasza Księgarnia”, ze wspaniałymi ilustracjami Joanny Rusinek. Jan Brzechwa był królem wyobraźni i królem ludzkich serc, potrafił wzruszać i bawić do łez, pozwalał się śmiać z ludzkich wad, śmiesznośtek, przywar – a tych bohaterowie jego utworów mieli wiele! (...) Wszystkie te postaci są po prostu niezwykłe, szalone, pełne radości życia – prof. Grzegorz Leszczyński

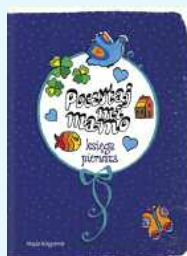


Wanda Chotomska dzieciom

Autor: Wanda Chotomska
Seria Z biblioteki Wydawnictwa NASZA KSIĘGARNIA

W wierszach, ale i prozie Wandy Chotomskiej ciągle ktoś fruwa. Ptaki, motyle, czarownice na miotłach – to jasne. Ale też klienci Wypożyczalni Skrzydeł. (...) Fruwać można tak sobie, z radości lub żeby „odsmućcić smutki”, ale też by zawędrować w inne kraje. Czasem prawdziwe, czasem wymyślone, lecz od tej chwili – prawdziwe. Bo czy krainy wyobraźni nie bywają ważniejsze od tych, w których żyjemy na co dzień?

Ze wstępu Zofii Beszczyńskiej



Poczytaj mi, mam. Księga pierwsza

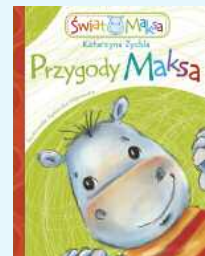
Autorzy: Helena Bechlerowa, Stawomir Grabowski, Marek Nejman, Joanna Papuzińska, Janina Porazińska, Danuta Wawilow. Seria: Z Biblioteki Wydawnictwa Nasza Księgarnia

Z okazji jubileuszu dziewięćdziesięciolecia „Nasza Księgarnia” postanowili zebrać w kilku tomach najpiękniejsze książeczki, które przez lata ukazywały się w serii „Poczytaj mi, mam”. Wszystkie opublikowane zostały w niezmiennym szacie graficznej, aby bajkom naszych wielkich pisarzy znow, jak kiedyś, towarzyszyły prace wybitnych artystów.



Poczytaj mi, mam. Księga druga

Autorzy: Helena Bechlerowa, Wanda Chotomska, Sławomir Grabowski, Tadeusz Kubiak, Maria Łastowiecka, Małgorzata Musierowicz, Marek Nejman, Elżbieta Szepteyńska, Julian Tuwim, Danuta Wawilow. Seria: Z Biblioteki Wydawnictwa Nasza Księgarnia W „Księdze drugiej” wraz z Piotrusiem będziemy czekać na złotego konia, z kacuzką, która przemoczyła nożki, zwiędzimy Wronią, Szczygłą, Pawią i inne ptasie ulice, poznamy bliższych i dalszych krewnych zarożumiałej żyłeczki, z babcią i jej kurką-złotopiórką polecimy aeroplanem. A to przecież dopiero początek...



Przygody Maksa

Katarzyna Zychła
Wydawnictwo Skrzat

Pyszne maślane ciasteczka, ulubiony kocyk w muchomorki, figle, psoty i kłopoty, które najłatwiej rozwiązać z supermamą. Z hipopotamem Maksem i jego zabawnymi przyjaciółmi nie sposób się nudzić! W pierwszej książce z serii „Świat Maksa” przeczytacie o znikających łakociach i tajemniczym gościu, który zniszczył pluszowego konika Foksa, o smakowitej nauce liczenia oraz o tym, jak pozbyć się nieznośnej muchy przeszkadzającej w zasypianiu.

Fundatorzy nagród:



znak **emotikon**



Pan Twardowski
Waldemar Wolański
Wydawnictwo Skrzat

Opowieść o honorowym, ubogim szlachciuku, który podpisał pakt z diabłem, aby polepszyć ludzki los i znaleźć przepis na szczęście. Prawdziwa historia o tym, że serce czyste i skromne pozostanie nieskalane nawet, jeśli dotknie go sam diabeł. Chwytająca za serce baśń o tym, że zło można pokonać, kochać warto aż po grób, a poświęcenie dla innych może nie mieć granic. A do tego prawdziwy sabat czarownic na Łysej Górze, diabelski orszak i zadumany anioł, który jednak trochę zażdrości ludziom...



Nudzimisie, nudzimisie i przyjaciele
Rafał Klimczak

Lektura obowiązkowa dla każdego nudzącego się przedszkolaka! Dobra zabawa i wyobraźnia – dzięki nim nudzimisie pokonają nawet najnudniejszą nudę. W ich bajkowej krainie nie ma przemocy, a każdy problem udaje się rozwiązać. Okazuje się, że świat nudzimisów ma wiele wspólnego z Szymkiem, pewnym przedszkolem i tajemniczymi zdarzeniami...



Marzenie Kłopotka
Monika Witt
Wydawnictwo Sztuka i Wiedza

Namalowane piękną akwarelą ilustracje zdobią dostosowaną do potrzeb dzieci w wieku przedszkolnym historię o zwyczajnym kotku, który tak jak każde z naszych dzieci, popada w różne kłopoty. Na całe szczęście wszystkie jego przygody kończą się dobrze, a sam bohater wynosi z nich pozytywną naukę. Opowiadania zostały opatrzone komentarzem psycholog Joanny Drozdowicz, podpowiadającej rodzicom jak rozmawiać z dzieckiem, które spotkała sytuacja podobna do tej przeżytej przez Kotka Kłopotka.



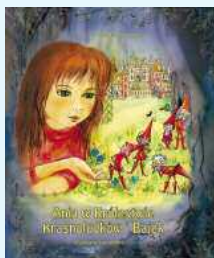
Rico, Oskar i głęboecenie
Andreas Steinhöfel
Wydawnictwo WAM

Fascynująca opowieść o dwóch „nieprzystosowanych” do życia chłopcach, którzy zawiązują wspaniałą przyjaźń i wspólnie próbują odnaleźć się w „normalnym” świecie, który nie zawsze rozumie inność. Rico, dobroduszny, naiwny i nieco upośledzony nastolatek, ma trudności z rozróżnieniem kierunków i kolorów. Nie lubi zmian w ustalonym porządku. Nieraz wszystko miesza mu się w głowie. Oskar, geniusz intelektualny, opanowany i chłodny, ale pełen lęków i z wyraźnymi defektami w wyglądzie. Chłopcy, choć różni od siebie, z miejsca stają się sobie bliscy...
Audiobook czyta Artur Barciś.



Smoki
Andreas Göbbling
Wydawnictwo WAM

Smoki, najpotężniejsze stworzenia na naszej planecie. Te mityczne istoty od wieków były inspiracją dla wszystkich kultur na świecie. W kulturze zachodniej były ucieleśnieniem zła. W krajach azjatyckich przeciwnie, smok symbolizował szczęście i pomyślność. Andreas Göbbling zebrał opowieści, legendy i mity z całego świata, by zabrać czytelnika w fascynującą podróż po tajemniczych kulturach. Poznaliśmy 18 opowieści z Europy, Azji i Ameryki, nie tylko popularne historie Sigurda czy Beowulfa, ale i legendy mniej znane.



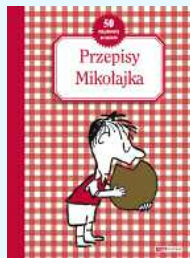
Ania w Królestwie Krasnoludków i Bajek
Jolanta Kućmier
Wydawnictwo WAM

Opowieść o dziewięcioletniej dziewczynce obdarzonej niezwykłą wyobraźnią, która trafia do świata baśni i wprowadza tam też inne dzieci, równocześnie pomagając krasnoludkom wypełnić zadanie powierzone przez ich króla.



Baśnie o marzeniach i tęsknocie za pięknym życiem
Elżbieta Żarych
Wydawnictwo WAM

Czego pragną ludzie? Co popycha ich ku temu, by opuścić rodzinny dom i wyruszyć w odległe strony? Czasem są to proste marzenia o lepszym domu, zarobku, urodzie, dobrej żonie czy mężu. Innym razem pustka w sercu chce przeżycia czegoś wyjątkowego, co zapiera dech w piersiach. Szukając swego przeznaczenia idą więc za morza, za rzeki, na krańce świata, w krainę błękitu... i najczęściej znajdują to, czego szukali i ogarnia ich spokój ducha.



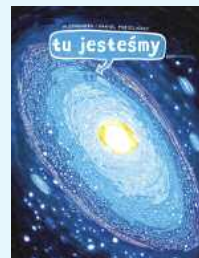
Przepisy Mikołajka
René Goscinny & Jean-Jacques Sempé
Wydawnictwo Znak Emotikon

Mikołajek szefem kuchni! No bo co w końcu, kurczę pieczone! Mikołajek i jego koledzy są wielkimi łasuchami – i to wcale nie tylko Alcest! A teraz pokazują, że gotowanie może być ogromną frajdą. Szalone szaszłyki, trzypiętrowa kanapka, skaczący popcorn – Przepisy Mikołajka to mnóstwo smacznych i zabawnych dań dla małych i dużych. Rodzinne gotowanie jest coraz modniejsze, a gotowanie z Mikołajkiem – to gwarancja pysznej zabawy!



Nowe przygody Bolka i Lolka
Wojciech Bonowicz, Grzegorz Gortat, Ewa Karwan-Jastrzębska, Joanna Olech, Anna Onichimowska, Michał Rusinek, Wojciech Widlak, Maciej Wojtyzsko. Wydawnictwo Znak Emotikon

To wspaniały prezent dla najmłodszych. Po raz kolejny spotykamy się z dwoma kultowymi bohaterami, ulubieńcami dzieci i rodziców, oraz plejadą najwybitniejszych polskich pisarzy dla dzieci. Ich niesamowite przygody, ciągle przekomarzanie się i nieskończona fantazja rozbawią dużych i małych. Mnóstwo czytania i kolorowe bajkowe ilustracje.



Tu jesteśmy. Kosmiczne wyprawy, wizje i eksperymenty
Aleksandra Mizielnińska, Daniel Mizielniński
Wydawnictwo Znak Emotikon

Każdy w dzieciństwie marzył, by polecieć w kosmos. Dzięki książce „Tu jesteśmy” Aleksandry i Daniela Mizielnińskich stało się to możliwe. Rodzice i dzieci razem mogą wybrać się na Marsa! Skorzystają z niej nie tylko młodzi naukowcy – to książka dla dociekliwych dzieci, które uważnie obserwują świat i zadają mnóstwo pytań. A także dla wszystkich marzycieli lubiących patrzeć w gwiazdy. Zwiąże, przystępne teksty przekazują ogrom wiedzy.

Jak pokochaliśmy wodne harce

Nieoczekiwanie dla nas samych odkryliśmy uroki spędzania wolnego czasu w ... hali basenowej. Może to i mało oryginalne, ale za to jaka świetna zabawa.

Do tej pory omijaliśmy takie miejsca szerokim łukiem. Kojarzyły nam się z hałasem, tłumem ludzi i ryzykiem przeziębienia. Ale co tu robić, gdy pogoda nie zachęca do spacerów, czy wyjazdów w ciekawe miejsca, a w domu przed telewizorem nie warto spędzać weekendu? W końcu zdecydowaliśmy się na wizytę w krakowskim Parku Wodnym. I nie żałujemy. Pierwszym miłym zaskoczeniem była przebieralnia z wydzielonymi kabinami, dzięki którym nie musieliśmy się publicznie rozbierać. Niestety jest tu dość chłodno, co jest przykre zwłaszcza po wyjściu z pływalni.

Nasze dziecko zabawę na basenie zaczęło od „strzelania” do nas z armatki wodnej. Zresztą na Wyspie Piratów z trzema zjeżdżalniami i na statku pira-

tów spędziliśmy większość czasu. Nasz synek, który do tej pory unikał zanurzania głowy w basenie, dzięki zjeżdżalniom szybko oswoił się z wodą. Duże wrażenie zrobił na nim również Ptak Dziwak i tryskający wodą zielony dinozaur. Nie udało nam się niestety skorzystać z solankowego jacuzzi (wszystkie były zajęte), ale i tak zabawa była doskonała i nawet nie zauważyliśmy jak minęły dwie godziny. Ponieważ po harcach w wodzie mocno zgłodnieliśmy, przyszedł czas na obiad. I tu kolejne zaskoczenie. Byliśmy przekonani, że w „parkowej” restauracji będzie można zjeść wyłącznie frytki i hamburgery. Okazało się, że mają tam również dania obiadowe. Polecamy szczególnie łososia z surówkami i frytkami. Taki zestaw kosztuje ok. 25 zł, ale jest duży i spokojnie mogą się nim najeść dwie osoby. Po obiedzie przyszedła pora na szaleństwo w Gibonie, czyli kulkolandzie (jest w tym samym budynku, co Park Wodny). Tu spędziliśmy kolejne dwie godziny – synek skacząc, biegając i zjeżdżając, a my pijąc kawę. Do domu



FOT. ARCHIWUM PARKU WODNEGO

wróciliśmy wieczorem, a syn ze zmęczenia padł do łóżka zaraz po dobranocce. I to była kolejna tego dnia miła niespodzianka.

Park Wodny jest czynny codziennie od 8 do 22. Dwugodzinny bilet rodzinny (maksymalnie dwie osoby dorosłe i dziecko) w soboty i niedziele kosztuje 81 zł. Natomiast dwie godziny zabawy w Gibonie to w weekendy 20 zł.

(AK)

reklama

P I O T R U S P A N



place
zabaw
dla dzieci

www.piotruspan.net

Krzysztoforek i Dorotka opowiadają o Krakowie

Jak wyglądało pasowanie na rycerza? Co kryły piwnice Pałacu Krzysztoforów? Z czego przed wojną robiono ozdoby na choinkę?

Ewa Ptak

Na te i wiele innych ciekawych pytań szukają odpowiedzi dzieciaki, które przychodzą na spotkanie z Krzysztoforem i Dorotką, rezolutnym rodzeństwem urwisów rodem ze średniowiecza. Tak Muzeum Historyczne Miasta Krakowa zachęca najmłodszych do odwiedzenia swoich oddziałów.

– Moje dzieci pokochały te postacie, a my znaleźliśmy fajny sposób na wspólne spędzenie wolnego czasu. Na spotkania przychodzą maluszki, nawet trzylatki, ale też dzieci w wieku szkolnym.

W muzealnych wnętrzach poznają ciekawe fakty z życia dawnego Krakowa, a przy okazji dobrze się bawią – mówi Monika, mama sześciolatniego Adasia i pięcioletniej Michaliny.

Krzysztoforek i Dorotka to najmłodszy przewodnicy po mieście, mają po kilkanaście lat (są to przebrani dorośli aktorzy). Opowiadają o swoich przygodach, inscenizują krakowskie legendy, kolorują z dziećmi rysunki, wykonują przeróżne prace plastyczne lub zapraszają na turnieje rycerskie. Muzeum wydaje także kwartalnik, w którym te właśnie postacie wprowadzają dzieci w historię miasta.

Spotkania w ramach „Akademii Małego Odkrywcy” odbywają się raz w miesiącu, w niedzielę o godz. 11 i 15. Wstęp kosztuje 5 zł. Ponieważ akcja cieszy się bardzo dużym zainteresowaniem, konieczna jest wcześniejsza rezerwacja miejsc w oddziale MHK, w którym akurat organizowane jest spotkanie. Najbliż-



sze warsztaty to: „Boże Narodzenie na przedmieściu” (11 grudnia, Dom Zwierzyniecki, ul. Królowej Jadwigi 41, tel. 12 427 30 38), „W pracowni rzeźbiarza, czyli jak zostać artystą” (8 stycznia, Kamienica Hipolitów, pl. Mariacki 3, tel. 12 422 42 19; 12 411 99 18), „Przedwojennej mody czar” (12 lutego, Fabryka Emalia Oskara Schindlera, ul. Lipowa 4, tel. 12 257 10 17; 12 257 00 95; 12 257 00 96).

reklama

Najlepsza Szkoła Językowa dla Twojego Dziecka!



Teraz także w Krakowie

Przyjdź i dowiedz się więcej o **Profi Kids Club**

Kraków, ul. Podwale 6, tel. 12-426-16-01/02/03

krakow@profi-lingua.pl

www.profi-kids.pl

6, 7 i 8 grudnia (godz. 9.00 i 11.15), Teatr Groteska, „O Kasi, co gąski zgubiła”.

Opowieść o gęsiareczce Kasi, której gąski porwał Wilk głodomór. Zrozpaczona zniknięciem gąsek dziewczynka wyrusza w drogę, by je odnaleźć. W poszukiwaniach pomagają jej napotkani ludzie, zwierzęta i skrzaty – to dzięki ich życzliwości historia kończy się szczęśliwie. Rezerwacja biletów na przedstawienie w Teatrze Groteska: od poniedziałku do piątku w godz. 8.00-16.00, tel. 12 633 37 62. Na wszystkie spektakle dla dzieci obowiązują bilety w cenach: parter: 18 zł - bilet normalny (indywidualny), 16 zł - bilet grupowy. Balkon: 15 zł - bilet normalny, 14 zł - bilet grupowy.

11 grudnia (niedziela), godz. 12.00. „Wariacje” teatr gestu, ruchu, muzyki i światła

Spektakl premierowy, sala teatralna Zajazdu Kościuszkowskiego ul. Białoprądnicka 3.

4, 11 i 18 grudnia (niedziela). Filmowe spotkania dla dzieci w kinie Agrafka.

Cykl spotkań polegający na głośnym czytaniu przez animatora fragmentu interesującej książki. Druga część spotkania to projekcja filmu, będącego adaptacją lektury lub film na motywach zbliżonych do tematyki książki. 4 grudnia po seansie – ubieranie Agrafkowej choinki. Wszystkie seanse rozpoczynają się o 11.00, ul. Krowoderska 8, cena biletu 5 zł.

13 grudnia godzina 9.00 oraz 12.00, 14 grudnia godzina 9.00, 20 grudnia godzina 9.00, „Historie Zimowe”, Kinoteatr Wrzos, ul Zamoyskiego 50. Pan Piórko i jego magiczna Szafa zapraszają w niezwykłą podróż w świat wyobraźni.

Tematem spektaklu będzie tym razem zima. Wspólnie z bohaterami odkryjemy m.in. w co należy się ubrać, kiedy jest nam zimno, w co można bawić się na śniegu, jakie sporty można uprawiać w zimie i jak wyleczyć się z zimowego przeziębienia. W spektaklu wykorzystano różne formy teatralne: animację przedmiotu, pantomimę, teatr cieni.

18 grudnia (niedziela), godz. 11.00, przygotowania do Bożego Narodzenia w Restauracji Chimera.

Warsztaty plastyczne dla dzieci pod okiem gości z Muzeum Etnograficznego, którzy w trakcie wspólnej pracy opowiedzą o tradycjach i zwyczajach Bożonarodzeniowych. W programie prezentacja tradycyjnych ludowych ozdób choinkowych z prywatnych zbiorów etnografów, przygotowanie łańcuchów z bibuły, ptaszek z kolorowego papieru, bombek z wydumuszek, światów z opłatka, aniołków z masy solnej, lukrowanie pierniczków. Sprzedaż biletów od niedzieli 11 grudnia, przez cały tydzień w kasie Baru Sałatkowego, ul. Św. Anny 3.

26 grudnia 2011 (poniedziałek), godz. 12.00. „Z szopką na ten Nowy Rok!”

Widowisko obrzędowe, sala teatralna Zajazdu Kościuszkowskiego ul. Białoprądnicka 3.

reklama

§ KANCELARIA
Radcy Prawnego
JOANNA ŚWIERTA

- prawo cywilne
- prawo rodzinne
- prawo lokalowe
- prawo spadkowe

www.kancelariaksz.pl
j.swierta@radca.lex.pl
tel. 501-025-973, fax 12 266-60-85

Wasze dzieci robią zabawne przekręty? Prześlijcie je na adres miasto.pociech@gazeta.pl. Małych autorów najśmieszniejszych przekrętów językowych nagrodzimy książeczkami z serii logopedycznej „Słucham i uczę się mówić” krakowskiego Wydawnictwa Arson. Dla dwóch osób, które jako pierwsze prześlą e-maila z przekrętami, mamy też grę Sudoku oraz Sze-regi i Relacje Wydawnictwa Arson.



Macie swój sprawdzony przepis na weekend? Znacie miejsca, które warto polecić innym? Opiszcie je i prześlijcie na adres miasto.pociech@gazeta.pl. Najlepsze relacje wydrukujemy w kolejnym numerze, a ich autorów nagrodzimy wejściówkami do Kopalni Soli w Bochni.



BOCHNIA kopalnia
możliwości

Proszę podać nazwy co najmniej dwóch zabiegów SPA z oferty obiektu Rabczański Zdrój Medical SPA. Wśród osób, które do końca grudnia prześlą prawidłową odpowiedź na adres miasto.pociech@gazeta.pl rozlosujemy 3 komplety naturalnych kosmetyków „Solankowe Spa”, produkowanych na bazie rabczańskiej solanki.

**Zwycięzcy listopadowych konkursów:**

- Ekologiczny nocnik BeCoPotty, ufundowany przez sklep Bio i Eco otrzymuje Anna Solecka
- Biodegradowalny stołeczek BECOTHINGS, ufundowany przez sklep Bio i Eco otrzymuje Tomasz Maria Prokop
- Dwie podwójne wejściówki do Kopalni Soli w Bochni otrzymuje Dariusz Filar z rodziną za kolorową rodzinkę skrzatów.
- Zestaw naturalnych kosmetyków „Solankowe Spa” otrzymuje Ula Ślusarska

**Indiański Mikołaj
czyli Ceremonia Potlatch**

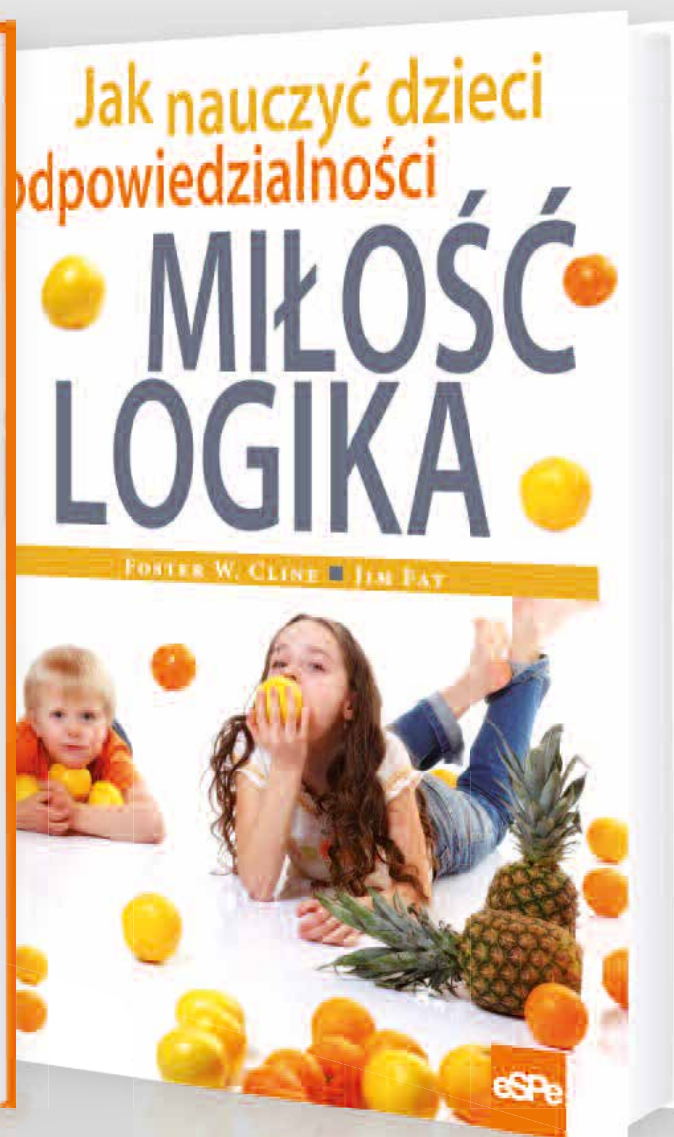
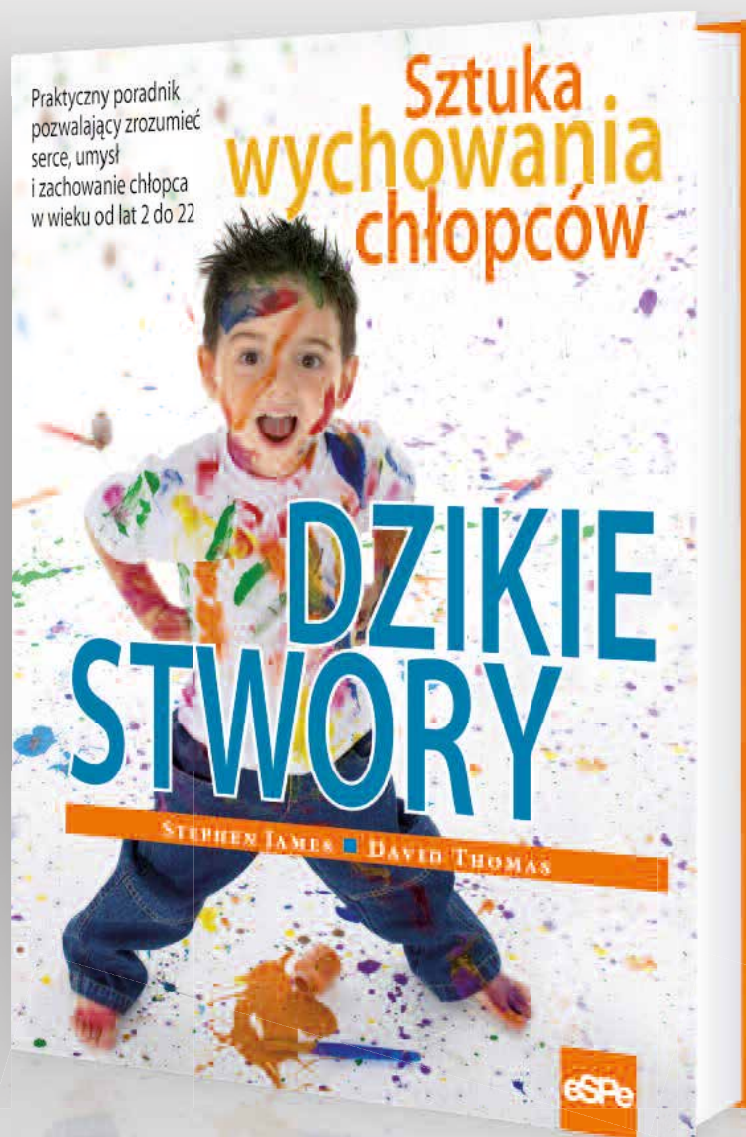
Potlatch (czyt. potlacz) to stary indiański zwyczaj, wzajemnego obdarowywania się prezentami.

Zapraszamy na indiańską Ceremonie Potlatchu, czyli coś w rodzaju powszechnie znanego św. Mikołaja. W programie podstawowym oprócz opowieści o życiu Indian w Ameryce Północnej, gry i zabawy zespołowe, oraz Ceremonia podczas której, każdy z uczestników otrzyma prezent w postaci talizmanów lub łapaczy snów.

Zapraszamy również na jesienno-zimowe warsztaty kreatywnego rozwoju dzieci.

informacje, rezerwacje:
Wioska Indianka
w Szczyrzycu
www.wioskaindianska.pl
tel: 18 33 20 400
508 111 684

Praktyczne i inspirujące poradniki dla rodziców



Nie bądźmy czarnowidzami!
Na końcu tunelu rodzicielskiej frustracji
widać światełko nadziei!

Wydawnictwo **eSPe**

boskieksiążki.pl

Wydawnictwo eSPe, ul. Meissnera 20, 31-457 Kraków, tel: 124131921, mail: handel@boskieksiazki.pl
www.boskieksiazki.pl



7-dniowe ferie + SPA + pobyt dziecka GRATIS



**7 Dni
1970 zł/2os.**
pobyt dziecka Gratis

Ferie w „Rabczańskim Zdroju Medical Spa” to doskonała okazja by połączyć zdrowy odpoczynek i relaks SPA z białym szaleństwem na nartach. W specjalnej ofercie tylko dla Czytelników „Miasta Pociach” rodzice mogą zabrać ze sobą dziecko zupełnie gratis.

Pakiet obejmuje: 7 dni • całodienne wyżywienie • zabiegi SPA: masaż antystresowy - czekolada z pomarańczą, hydromasaż, zabieg „Energia Skały”, sauna solna, jacuzzi, łaźnia parowa • kapsuła Vacu Fit • siłownia • kulgig z pochodniami • program animacyjny dla dzieci...

Rezerwacja: tel. +48 18 26 93 410 • www.rabczanskizdroj.pl
Rabczański Zdrój Medical Spa • ul. Rزتoki 7 • Rabka-Zdrój



Rabczański
Zdrój Medical Spa